



Numer telef.
1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na
gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef.
1024

Abonament u agentów i na
poczcie 2,30 złote miesięcz.

Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 8—11 dopoł. i od 2¹/₂—5 popoł.

Reklamy i ogłoszenia: 1 str. 400 Zł.
1/2 str. 250 Zł., 1/4 str. 140 Zł., 1/8 str. 80 Zł.

Dalsze głogi w koronie cierniowej Ludności G. Śl.

Jeszcze nie przebrzmiało echo straszliwej katastrofy na kopalni „Hildebrandt” na polskiej części Górnego Śląska ubiegłego roku, jeszcze nie zostały opublikowane wyniki przeprowadzonego śledztwa co do powodów i przyczyn owej straszliwej katastrofy, jeszcze Wyż. U. Górniczy w Katowicach nie zdobył się na to, żeby podać do publicznej wiadomości statystykę dotychczas zaszytych nieszczęśliwych wypadkach po kopalniach i hutach od objęcia Górnego Śląska przez władze polskie, jeszcze nie podał Śląski Urząd Wojewódzki, ile dotychczas wywieziono do Francji, Belgii i Algieru robotników Górnośląskich, jeszcze nie podały władze i czynniki miarodajne danych, ile Górnoślązaków tam poza granicami Polski zginęło, a tu dowiadujemy się, że 58 Górnoślązaków a w tym 37 bezrobotnych popełniło w ubiegłym miesiącu samobójstwo.

Może nam ktoś zarzucić, że i na niemieckiej stronie panuje bezrobocie, że i tam po tej stronie Górnego Śląska są nieszczęśliwe wypadki.

Nie można oczywiście brać pod uwagę w danym wypadku przy porównaniu nieszczęśliwego wypadku w Neurode, gdyż to nie należy do Górnego Śląska. Faktem jest niezbitym, że władze górnicze na niemieckiej części Górnego Śląska podawają statystykę corocznie, jakie były przyczyny tego lub owego nieszczęśliwego wypadku. Faktem jest również, że tylu nieszczęśliwych wypadków tam na tej części Górnego Śląska niema.

Również pozostanie faktem, że z niemieckiej części Górnego Śląska żaden bezrobotny nie wyemigrował dotychczas za granicę, chociaż Niemcy przed wojną mieli wielki Absatzgebiet dla swej ludności w kolonjach afrykańskich, które wynikiem wojny światowej dla siebie stracili.

Faktem więc pozostanie niestety, że co wtorek i piątek specjalny pociąg odchodzi z bezrobotnymi z Polski, a nieomal wyłącznie z bezrobotnymi Górnoślązakami, do Francji do stacji zbernej do Toul.

Wiadomość o samobójstwach i o tak wysokiej liczbie popełnionych w jednym miesiącu samobójstw jest tak druzgocącą dla obecnego reżymu w Polsce, że żadne uniewinniania, żadne usprawiedliwiania nikomu nie pomogą. Z tych 58 samobójców, jest 37 bezrobotnych. Bezrobotny Górnoślązak kraść nie pójdzie, żebrac się wstydzi, bandytą zostać nie chce, wybiera więc ostatni środek a tym jest samobójstwo. Niestety, że to są fakta, których się zaprzeczyć nie da.

„Swoi” się znowu cieszyć mogą, że 58 „szwabów” lub „bydła górnośląskiego” i „chamów Górnośląskich” jest mniej. Ale niech pomną ci Panowie u góry, że dzień zapłaty nadejść może, gdyż ludność górnośląska jest długo cierpliwa, ale i tej cierpliwości zabraknąć może. Urządzane przez najmitów bolszewickich zebrania bezrobotnych rozpędza policja konna i piesza. Można to robić na pewien czas. Ale

tej lawiny walącej się tak prędko się nie zatrzyma. Stanie się ona bowiem coraz groźniejszą, gdy metody i stosunki na Górnym Śląsku się nie zmienią.

Statystyka co do samobójstw z ubiegłego miesiąca jest znowu jednym głogiem więcej w koronie cierniowej ludności Górnośląskiej. A „swoi” po restauracjach, winiarniach, kawiarniach i kabaretach spijają szampan, drogocenne wina, używając do tego zakąsek a po zabawie cór Koryntu w prawem czy nieprawem łożu. Tam narazie jeszcze masa bezrobotnych

nie wejrzała. Ale gdy tam wejrzy i ogładnie sobie, jak się tam bawia Panowie przybyli z innych dzielnic, jak się tam rzuca nie setkami, ale 500-set złotychkami, to się dopiero pozna, jak daleko „swoi” na Górnym Śląsku doszli. Możeby tak poszli zupełnie bezpartyjni i ogładnęli sobie przeróżne szpelunki po Katowicach a szczególnie kabarety i zdali należyte sprawozdania p. Wojewodzie, a wtedy może nie było by takich wybrków, jakie się tam dzieją. — A wtedy też ludność górnośląska musiałaby być inaczej traktowaną.

Francuzi kokietują Niemców, a Rząd Centralny milczy

„Przy tej sposobności autor rozdziera szaty z powodu rozebrania przez Polskę mostu na Wiśle pod Opaleniem, przyczem uważa, że względy strategiczne nie mogły tu przemianować, bo w razie wojny i tak wojska polskie nie utrzymają się ani kłjku godzin na Pomorzu. Skąd to mniemanie?”

Kurjer Poznański Nr. 358.

Słowa powyższe wyjęliśmy z „Kurjera Poznańskiego”, który w artykule wstępnym zatytułowanym „Non possumus” zajmuje się książką a właściwie artykułem jednego z dosyć poważnych polityków francuskich a mianowicie Włodzimierza hr. d'Ormesson, którego to artykuł ukazał się w „Revue de Paris” zatytułowany „Zagadnienie wschodnie”.

Jeżeli już Francuz sam twierdzi, że „w razie wojny i tak wojska polskie nie utrzymają się ani kilku godzin na Pomorzu”, a jeżeli ze strony Rządu polskiego niema na to żadnej reakcji, to bardzo niestety smutnie musi w polityce naszej wyglądać.

„Gazeta Poranna” Warszawska nr. 223-30 pisze, Dr. Rzóska znany nam z czasów studjów jako zagorzały nacjonalista polski a obecnie wielki Sanator z Torunia referat, na którym między innymi mówił: „O ile Kaszubi nie są zadowoleni z obecnych rządów, to mogą zostać przesiedleni”. Prasa pomorska donosi, że słowa te wywołały nawet ostre protesty ze strony sanatorów, a Dr. Pelowski kategorycznie zastrzegł się przeciwko tego rodzaju pomysłom. Po-

mysl Dr. Rzóska jest iście djabelsko bolszewicki, gdyż Bolszewicy w ten sposób tylko postępują. Podobno na Pomorzu aż wre od zgrzytów przeciwko postępowaniu Sanacji. Pomorzanie jednakowoż są w tem szczęśliwszem położeniu od nas, że mają za sobą ministra rolnictwa no i całą masę zorganizowanej rdzennej inteligencji, która razem z ludem protestuje przeciwko zakusom półbildowanych niedouków przychodzących rzekomo polszczyć a w gruncie rzeczy uprawiać sanacyjną politykę na Pomorzu.

Widać więc, że Pomorze się budzi, ale niestety Francja Niemców kokietuje i zdradzi Polskę napewno w ten sposób, jak to postąpiła za czasów Napoleona a jeszcze przedtem z czasów Stanisława Leszczyńskiego, kiedy to Frncja odmówiła posiłków temuż królowi.

Stare przysłowie się spełni znowu, że Francja wykorzystuje Polskę litylko dla własnych celów materialnych. Również się sprawdzi nasza zasada, że wolę mieć otwartego wroga aniżeli zakapturzonego przyjaciela.

Jak to obiecywali w 1920 r. nawet i Socjaliści

W 1920 roku w dniu 7 sierpnia podczas inwazji Bolszewików na Warszawę na ulicach Warszawy czytano odezwę, na której między innymi było napisane: „Ojczyzna po skończonej wojnie hojnie Was wynagrodzi... Gdyby który z Was zginął, rodzina jego otrzyma od Państwa zabezpieczenie spokojnego bytu...”

Takie same bujdy opowiadano przed wojną światową i podczas niej. Obecnie gdy wdowa po poległym mężu lub rodzice po poległym synu zgłaszają się o zaopatrzenie rodzicielskie po poległych, to bia-

da tej wdowie lub jeszcze bardziej bieda tym rodzicom, którzy stracili swoich najdroższych na polu wojny. Gdyś stracił, Ojczy, dwóch synów, to z wielką biedą otrzymasz zaopatrzenie na jednego. Gdy rodzina straciła żywiciela, a pozostawił ów żywiciel pięciorga dzieci, otrzyma najwyżej na troje dzieci wdowa zaopatrzenie.

Hasłem powinno być a to hasłem wszechświatowym: „Precz z wojną, precz z militarystką, gdyż militarystyka wywołuje wojnę, na której zarabiają oszuci i wyzyskiwacze polityczni.

Pod adresem fachowców z Krakowa a szczególnie pana profesora Dr-a Wachholza

Na Górnym Śląsku utarło się przysłowie, że gdyby wszystkie sprawy tak szybko załatwiano w Polsce jak w Niemczech, to nie trzeba by było Polski. Mamy cały szereg dowodów, że korespondując z władzami niemieckimi w sprawach czy to rentowych czy wogóle sprawach urzędowych otrzymuje się najpóźniej za 7 dni odpowiedź. U nas oczywiście jest inaczej. Asesorowie jak zwykle muszą przy tem albo na tem siedzieć, gdyż słowo asesor pochodzi z łaciny od czasownika „adsedere” co znaczy siedzieć przy tem lub na tem.

W danym wypadku rozchodzi się jednakowoż o profesora i to nie czasem z szkółki z Pipidówki, ale o profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, o prof. Dr. Wachholza ze zakładów Chemiczno-Lekarskich przy tejże Wszechnicy. Otóż w dniu 17. 8. 1929 roku umarł nagle pewien człowiek. Rodzina chcąc się przekonać, czy nie zachodzi czasem następstwo nieszczęśliwego wypadku, a to tembardziej, że zmarły był kilkakrotnie zatruty gazami, zwróciła się do Prokuratury o obłożenie zwłok aresztem i o przeprowadzenie sekcji nad zwłokami. Prokuratura i Sąd zgodnie z wnioskiem spadkobierców postąpiły, no i sprawę przekazano najpierw do Piasznik. Sekcja się odbyła 19. 8. 1929 roku, skąd odnośne dowody przedłożono Chemicznemu Instytutowi w Pszczynie.

Tenże jednakowoż uznał się za niewłaściwy i

przekazał sprawę z powrotem do Sądu w Król. Hucie. Sąd w Król. Hucie przekazał sprawę 26. 8. 1929 roku razem z dowodami rzeczowemi Zakładowi Chemiczno-Lekarskiemu pod kierownictwem prof. Dr. Wachholza w Krakowie pod znakiem akt 4 G. 447-29. Spadkobiercy chcąc się dowiedzieć rzeczywistego stanu prawdy udali się do Sądu, a tam oświadczone im, że pierwsze monitum wysłano do Krakowa 15. stycznia 1930 roku pod zagrożeniem kary. Ale Kraków nie reagował. Sąd Król.-Hucki wysłał drugie monitum 21. 3. 1930 roku. A do dziś dnia też niema odpowiedzi.

Tak więc widać, że p. prof. Dr. Wachholz albo nie ma czasu z powodu nadmiernego zajęcia albo też z powodu nadmiernych samobójstw ma inne zajęcie albo — czego nie chcemy przypuszczać — żeby te części już ryby we Wiśle zjadły. Wtedy potrzebaby było się zwrócić do jednego z Ichtologów tej samej Wszechnicy, ale byłaby wielka trudność przy tem, gdyż trzeba by najpierw tą rybę chwycić, żeby mieć corpus delicti na czyn popełniony.

Przypuszczamy, że Rector Uniwersytetu Krakowskiego zajmie się tą sprawą z jednej strony a z drugiej strony Prezes Sądu Apelacyjnego każe przez podwładne jemu organa pouczyć p. Prof. Dr. Wachholza o należytem przestrzeganiu przepisów i zarządzeń sądowych, które każdy respektować powinien.

Nowy monopol w Polsce na herbatkę

Ponieważ za miesiąc czerwiec przyniósł Państwowy Monopol Spirytusowy 7½ miliona złotych dochodu aniżeli za miesiąc maj, a za cały kwartał tego roku było 77 000 000 złotych mniej dochodów od idealnej jednej ćwierci dochodów całorocznych a 45 000 000 złotych mniej od przeszło rocznych dochodów za tenże czasokres, a na początku bież. roku siłę dochodową monopolu (spirytus.) oznaczono liczbą 102,2, a już w czerwcu cyfra ta spadła do 69,9, czyli prawie o 70 procent, dochody monopolu tytoniowego zmniejszyły się w ciągu niecałego półroczka ze 166,5 na 123,7, dlatego Warszawa, chcąc łątać jedną dziurę drugą, przysłała na najnowszy pomysł, żeby mieć więcej dochodów. Chce bowiem Warszawa stworzyć nowy monopol a to na herbatkę.

Ponieważ wprowadzić według konstytucji jest każdy obywatel równy wobec ustawy (co jest rzeczywiście czarno na białym napisane, a o czem mówi Goethe w „Faust'cie”: „Was man schwarz auf weiss hat, kann man getrost nach Hause tragen“), ale za to

są przeróżne przepisy rozporządzeń i zarządzeń, że trafiki, hurtownie, rozlewnie mogą mieć tylko osoby uprzywilejowane, (u nas na Górnym Śląsku tylko Powstańcy, a to jeszcze należący do ugrupowań „cudownego dziecka”), dlatego napewno zaś będzie się tworzyło nowe grono wybrańców uprzywilejowanych na hurtowną i detaliczną sprzedaż herbaty.

Znawcy tego rodzaju monopolów stwierdzają, że ta herbata będzie tak dobra, jak np. tytoń z wytworni w papierosach jak „Wisła”, „Sokół”, „Kapral” itp. Jak ugotujesz tego rodzaju herbatę, to przez nią będziesz mógł zobaczyć Warszawę, a przynajmniej Kraków bez okularów.

Złośliwe języki mówią, że jak już niczego nie będzie można zmonopolizować, to się jeszcze zmonopolizuje instytucje fryzjerskie, gdyż urzędy skarbowe nas jeszcze należycie nie namydliły. A wtedy to monopol fryzjerski specjalnem mydłem będzie umiał należycie uczynić albo, że nas ogolą bez mydła.

Znowu 210 więcej bezrobotnych na Górnym Śląsku a to tym razem znowu w Król. Hucie

Najnowsze jest to, że niestety komisarz demobilizacyjny zgodził się na zwolnienie dalszych 210 robotników z Huty Królewskiej, chociaż już poprzednio niedawno zwolniło się 500 robotników z tej samej Huty.

Opowiadają, że dlatego tak się tam tych robotników ciągle zwalniano, ponieważ ta huta nosi tytuł po tych paskudnych Germanach, przetłomaczona z „Königshütte”. Gdyby się np. ta huta nazywała Huta Prezydenta, lub Huta Piłsudskiego albo przynajmniej Huta „Cudownego dziecka”, to napewno bezrobotnych by tam nie było.

Wychowawca, Nauczyciel i Polityk!!!? czyli jeszcze raz „wychowanie 30 000 000 ludzi”

„Ich habe alles begriffen, ich bin grau geworden, aber die Teufelskünste habe ich nicht begriffen.“

Prof. Dr. August Tegger.

Zazwyczaj mówi się, że każdy naród bywa tak traktowany, jak na to zasługuje. Jest to pewnego rodzaju paradoks w stosunku do Narodu polskiego, a nie tyle do Narodu samego, ile do obecnego jego wychowawcy. W nr. 32 zamieściliśmy artykuł pod tytułem: „Wychowanie 30 000 000 ludzi”. W artykule tym zastanawiał się autor nad tezami jednego z tych wielkich polityków, którego pewien odłam społeczeństwa właściwie zrobił wielkim. A wielkim dlatego, że zawiązała się pewna klika obecnie w Państwie Polskiem, która subordynując się kiedyś przed wojną państwu centralnym, a mianowicie Niemcom i Austrii, poszła podczas wojny za tym człowiekiem, który dzisiaj dyryguje polityką Narodu Polskiego.

Niech nam też będzie więc wolno sine ira et studio zastanowić się nad tym człowiekiem, który sądzi o sobie, że bez niego nie byłoby Polski, oraz, że bez niego Polska ostałaby się nie mogła.

Pomijamy jego przeszłość, gdyż młodzieńcze porwy nie mogą być sprawdzianem dlatego i na to, co obecnie ten człowiek robi. Zamach na pociąg pod Rogowem, który to pociąg wiozł dosyć poważną kwo-

tę rubli carskich, a został obrabowany przez ludzi należących do tegoż człowieka kliki, drukowanie czcionkami na małej maszynie pisemka czerwonych braciśzków w Łodzi i w Warszawie, branie ślubu jako katolik w kościele ewangelickim, to są rzeczy, które należą do przeszłości, a których to popełnienia nikt jemu za zło brać nie będzie.

Nigdy ten człowiek nie mógł zdobyć się na to, żeby swoją osobę narazić na niebezpieczeństwo. Zawsze i wszędzie byli jego ludzie. O tem mogą powiedzieć starzy zasłużeni P. P. S-owcy i P. O. Wiacy, jak np. Nestor dziennikarzy polskich przeszło 90 lat liczący starzec Bolesław Limanowski. O tem może mówić nawet również nie młody o siwych włosach Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polski Daszyński.

Ale skoro ten człowiek walczył po stronie tych podczas masakry wszechświatowej, w której zginęło przeszło 15 000 000 ludzi, a kalekami z tej wojny pozostało 35 000 000, tych, którzy wojnę przegrali, a którzy podczas wojny dla werbunku rekruta polskiego stworzyli rzekomą Polskę pod rozkazami Berlina i Wiednia będącą, to niechcesz nam będzie wolno przynajmniej z tego miejsca zastanowić się nad tem, czy poczynania, drogowskazy i teoria tego człowieka są godne narodu o tak bogatej przeszłości i wspaniałej przyszłości.

Jeżeli jego dziadek był Oberpolicmistrem Ca-

Ale za to pobierają Kiedronie, Goldfeldy, Bryle i inni przybysze pensje miesięczne idące w dziesiątki tysięcy złotych.

Znowu jeden „swój” więcej!

Dowiadujemy się, że dekretem Ministerstwa Skarbu został przesiedlony Naczelnik Urzędu Skarbowego Warszawa Teofil Barusiewicz na takie same stanowisko do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego. A więc Bogumił (tak się nazywa po polsku z greckiego Teofil) Barusiewicz będzie oświecał Górnośląskich podatników na wzór widocznie naczelników Chmury i Krusy. Czy Barusiewicz będzie mógł otrzymać przydomek Ludomiła, tego na razie nie możemy powiedzieć. Zazwyczaj są Bogumili nie zawsze Ludowi mili, jak to mówi religja starożytnych pogańskich Greków. Gdyż w starożytnej Grecji ci Bogu-Mili kapłani wyzyskiwali Lud na wszelki sposób.

Kącik humorystyczny

Co to jest demo-krata?

Demokrata to jest taki polityk, który powinien siedzieć za kratami, a nie uprawiać polityki.

Ist das nobel und edel gedacht?

Die Aufständischen in Tichy brauchten Geld zu ihrem Denkmal. Sie wandten sich auch an die Deutschen mit folgendem Rundschreiben:

An die

in Tichau.

Am 17. August 1930 begeht die Ortsgruppe des Verbandes der Aufständischen die feierliche Enthüllung und Einweihung des Denkmals der gefallenen Aufständischen zu der wir Sie herzlichst einladen. Das Denkmal, das unsere Nachkommen an den Heldentod unserer Brüder erinnern soll, die gerade in Tichau als erste auf dem Felde der Ehre fielen, ist noch nicht ganz fertig, da noch die nötigen Mittel fehlen. Wir bitten deswegen, helft uns bei der Beendigung des begonnenen Werkes. Helft, um den Feinden zu zeigen, daß die Polen das Andenken an ihre gefallenen Brüder zu ehren verstehen. Die Namen der Geber werden in das goldene Gedenkbuch eingetragen. Doppelt gibt, wer bald gibt! Helft uns, und auch wir werden Euch in Zeit der Not Hilfe nicht absprechen.

Gaben bitten wir sofort an die Gemeindegasse in Tichau zu schicken.

Wir leben in der Hoffnung, daß Sie uns Ihre Hilfe nicht absprechen werden, wofür wir Ihnen danken und das alt-polnische „Gott bezahlt“ entbieten.

Für den Aufsichtsrat:

Für das Komitet:

(-) Wieczorek

(-) Kurzak Augustyn

Gemeindevorsteher

Gruppenvorsteher

Also um Geld da gehen die Aufständischen zu ihren Feinden, um ihnen zu zeigen, dass die Polen das Andenken an ihre gefallenen Brüder zu ehren verstehen!

Schäbig genug, das nennt man Anstand!

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA”, Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

ratu, jeżeli on na forum wielkiej polityki oświadcza: „Litwini to naród uparty, boć ja sam jestem Litwinem”, jeżeli ten człowiek nazywa Naród Polski narodem idiotów, jeżeli mówi i pisze o fajdanach (co po włosku znaczy guano), jeżeli siebie względnie o sobie mówi: „Jestem wściekłym rzykantem, a życie pojmuję jako humorysta”, jeżeli on mówi o swoich przyjacielach politycznych: „oblaźło mnie to chamstwo choćby wszy, z których się otrząść nie mogę”, jeżeli ten sam wódz nazywa siebie wychowawcą Narodu polskiego i oświadcza publicznie: „zdejmę mundur, wyjdę na ulicę, przemówię do tłumu, a kości będą trzeszczeć”, to czyż trzeba się dziwić, że najpoważniejsza prasa zagraniczna pisze nad tego rodzaju słowami krótko, ale dobitnie: „Spricht so ein Staatsmann?” (Czyż tak mówi mąż stanu?)

O tym człowieku powiedział kiedyś namiestnik cesarza niemieckiego w Warszawie hrabia Boselet: „Wr gönnen Euch ja Euren Mann, denn mit ihm werden Sie noch manchmal manch blaues Wunder erleben”, to do prawdy za dużo nie powiedział. Jeżeli ten człowiek kiedyś jako Rector Rei Publicae powoływał się na demokratyczny ustrój Rzeczypospolitej Polski i oświadczył uroczyście, że składa swój urząd w ręce Sejmu czyli wogóle ciała ustawodawczych w Polsce, to w jakimże kontraście stoją powyższe słowa wyżej wspomnianego człowieka.

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska“, welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Die Kandidaten für den Schles. Bischofsposten

Dymek — Maśliński — Laubitz — Adamski

In letzter Zeit wurde von einem Teil der polnischen Presse die Nachricht verbreitet, dass die meisten Chancen für den Bischofsstuhl in Katowice der Sufraganbischof von Gniezno Laubitz hat. Daraufhin dementierte dies die „Polonia“ und erklärte, dass die grössten Aussichten der Kanonikus Adamski aus Poznań besitzt. Man hat auch die Nachricht verbreitet, als ob sich darum der Regens des Schlesienschen Priesterseminars in Krakau Maśliński darum beworben hätte.

Wie wir jedoch erfahren, gilt es als ziemlich sicher, dass der Sufraganbischof aus Poznań Dymek den Bischofstitel für Schlesien erhalten wird.

Vorläufig gilt es abzuwarten, zumal zwischen Rom und der Warschauer Regierung einerseits, wie auch Rom und dem Apostolischen Nuntius Kardinal Marmaggi Verhandlungen gepflogen werden, die bereits kurz vor dem Abschluss sind, denn ohne seinen Nuntius unternimmt Rom keine Schritte.

Nur 75 Kandidaten reißen sich um die Pfarrerpfründe in Żory

Unter ihnen befindet sich auch der jetzt für den Bischof von Schlesien diensttuende Apostolische Protonotar (Ks. Infalat) Kasperlik

Wie wir erfahren vacat die Pfarrei in Żory nach dem verstorbenen Pfarrer und Erzpriester Wojciech. Authentisch ist es ebenfalls, dass sich 75 Geistliche um diese Pfarrei reißen. Vorläufig kann sie nicht besetzt werden, zumal erst der Bischof von Schlesien durch Rom ernannt werden muss, der dann die Placet hierfür geben wird.

Es trifft auch zu, dass sich der jetzt den für den Bischof dienstvershende Apostolische Protonotar Kasperlik unter den Bewerbenden befindet, so dass er aller Wahrscheinlichkeit nach die meisten Aussichten

hierfür besitzen wird. Die jüngeren Kandidaten kommen demnach nicht in Frage.

Jedenfalls stimmt es, dass jeder lieber Herr auf einem kleinen Gute sein will als Aufseher in einem fremden Schloss. Und die Pfründe in Żory ist sehr gut.

Man sieht also, dass auch dort der Grundsatz angewandt werden kann, von dem schon einmal Moliere im „Tartuffe“ gesprochen hat: „Die Neider werden sterben, aber der Neid nie.“ („Les envieux murront, mais non jamais l'envie“).

Hat der nicht wenig erreicht?

Vom Eisenbahnhilfsschaffner zum Oberassessor befördert Wer? — Michalak

Kein schlechter Griff. — Zu deutschen Zeiten Eisenbahnhilfsschaffner, heute sitzt er in der D. O. K. P. Katowice als Starszy Assessor. — Durch seine „Ersparnisse“ (er hat ein grosses Los gewonnen, seine Frau hat ein grosses Erbstück aus Amerika bekommen, wovon weder er noch sie die Zuwachsteuer zu zahlen braucht), hat er bereits in Bystra eine Villa, die ihm jährlich über 15 000 Złoty Reingewinn einbringt.

Und nun hat man anders kalkuliert. Sein Freund Heller ist besoldeter Sekretär im Z. K. P., natür-

lich gut besoldet. Und Michalak „wollte man“ als 1. besoldeten Vicepräses in diesem Verbands wählen. Doch Michalak dankte!!! So grossmütig ist Michalak!!! Und fast täglich pilgert Michalak ins Bureau dieses Verbandes. — Der Plan war zu durchsichtig: Heller ist ein Posener, Michalak auch einer. — Heller ist besoldeter, von der D. O. K. P. Katowice beurlaubter Pracownik. Und Michalak sollte 1. Vicepräses mit Gage sein. — Dann wäre die 2. Villa bald da. — Naïve Oberschlesier! 10 000 organisierte oberschlesische Eisenbahner lassen

sich von einem Posener Heller als Sekretär leiten. Und sollten sie sich noch von einem zweiten Wielkopolanin, Michalak leiten lassen, dann „Dobra Noc!“

Würden 10 000 Posener einen einzigen Oberschlesier in den Hauptvorstand zulassen?

— Nein!

— Also: Im Amte regieren die Brüder aus dem ehem. Galizien, im Verbands die Posener!

Und die Oberschlesier schauen zu. — Wann kommt denn endlich der oberschlesische Eisenbahner zur Einsicht?

„Fachmännisch“ ausgeführt!

Das neue Wojewodschaftsgebäude hat Millionen Złoty gekostet. Es wurde sehr lange gebaut. Und man glaubte, dass es gut ausgeführt werde. Denn gut' Ding will Weile haben.

Aber man täuschte sich. Denn das Dach ist so dicht gebaut worden, dass bei dem letzten Regen schon im dritten Stock mächtig mass war. Aber das haben die „Fachleute“ aus dem Kulturlande gebaut, und beaufsichtigt haben es auch die „Swoi“ aus der Wojewodschaft.

Am Bahnhof hat der Magistrat Klosetanlagen gebaut. Auch dort sind schon Risse in den Decken und an den Pfeilern. Und beim Regen giesst es auch schon nach Innen.

Hat dies auch ein Fachmann ausgeführt? Wie lange garantiert ein Baumeister für die Dauer der ausgeführten Bauten? — Die Behörden müssten etwas strenger bei der Abnahme solcher Bauten vorgehen. Es ist überhaupt eine Schande, dass nach zwei Jahren sich bei neu ausgeführten Bauten Risse zeigen und beim Regen Pfützen im Innern sind.

Aber wer soll z. B. die Wojewodschaftsbeamten kontrollieren, wenn sie sich selbst kontrollieren? — Ist das in Ordnung. Zeigen sich im Neubau Risse, dann sollen Erderschütterungen oder Erdbeben daran schuld sein!! — Eine feine, aber sehr faule Ausrede!!

Dann sagt man auch noch: Es kann ja nicht für die Ewigkeit ein Bau ausgeführt werden, denn die „Swoi“ hätten nichts zu kontrollieren und die Unternehmer zu reparieren. — Robi się, Panie Dziejku.

„Śluga Pana Starszego Sekretarza Młodszego Pana Radcy.“

A jeżeli ten sam człowiek później oświadcza publicznie również: „nie dałem i nie pozwoliłem pracować wszystkim trzem sejmom“, to jakżesz można, logicznie myśląc, człowieka tegoż zrozumieć?! Chyba tylko tem, jeżeli weźmiemy jego oświadczenie, które brzmi: „Polityka jest fałszywą grą.“ Inaczej rozum człowieka o normalnych pięciu zmysłach tego pojąć nie zdoła, chyba że powie, że wszelkie pojęcia polityczne męża stanu są absurdem, inkonsekwencją, brakiem logiki, a najwyżej możnaby to nazwać sofistyką, nie chcąc brać głębiej całej sprawy, albo nie chcąc mówić o chorobie, która się nazywa paranoja.

Ale teraz przyjdmy do tego, co jest najważniejsze, że przecież ten człowiek chce być pedagogiem, czyli jak go ta klika nazywa wychowawcą narodu. Przeczytajmy uważnie, co o sobie mówi ten, który się nazywa pedagogiem:

„Jestem zwolennikiem rzucania człowieka na głęboką wodę; niech sobie radzi, a jak nie poradzi to utonie.“

„Pedagog niezdolny irytuje się bardzo silnie i sekuje ten biedny materiał ludzki. Ja to wiem po sobie, bo sam jestem też złym pedagogiem i ile razy musiałem uczyć, tyle razy byłem wściekły i robiłem przykrości tym, których uczyłem.“ 15-go grudnia 1926 r. na Komisji w Sejmie.

„Jakież było moje zdumienie, gdy nie mógł tego biednego chłopca przekonać, że jeżeli dodamy do a, b, to

suma ta będzie „a + b“, gdyż ten nieszczęśliwiec uważał, że to będzie „ab“, czyli zmienił dodawanie na mnożenie.“

„W końcu po dwóch tygodniach straciłem zupełnie cierpliwość i... zdecydowałem, że jedyną formą nauczania takiego hebesa jest sieć go różgami tak, by przynajmniej mechanicznie odzwyczaił się od głupiego mieszania liter z wielkościami matematycznymi.“

Dno Oka 7-go kwietnia 1929 r.

Szanowny Czytelniku zaznajmij się poprzednio, nim poniższe zaczniesz czytać dokładnie z komentarzem do powyższych słów wypowiedzianych przez owego pedagoga, który to komentarz zamieściliśmy za „Robotnikiem“ w numerze 32 „Gł. Górnego Śląska“, ażebyś mógł dobrze zrozumieć po czyjej stronie jest racja. Otóż ów człowiek nazywający się pedagogiem mówi, że gdy jego uczeń, którego nazywa „biednym chłopcem“ nie mógł wojać, że: „jeżeli dodamy do a, b, to suma ta będzie „a + b“, gdyż nieszczęśliwiec uważał, że to będzie „ab“, czyli zmienił dodawanie na mnożenie“. Otóż ów mieniący się wielkim być pedagogiem zapomniiał o jednej rzeczy, o której ów chłopak mógł myśleć, chcąc prawdopodobnie prześcignąć swego nauczyciela z teorii matematycznej. Postaramy się udowodnić wielkiemu pedagogowi i nauczycielowi, że chłopak w danym wypadku mógł mieć rację. A mianowicie:

Jeżeli a = 2

b = 2

daje a + b = 2 + 2 = 4

Jeżeli a = 2

b = 2

daje a · b = 2 · 2 = 4

A więc a + b = a · b

Innemi słowy ów chłopak, którego nazywa w „Dnie Oka“ wielki pedagog hebesem, prześcignął właśnie swego nauczyciela. Jeżeli ów pedagog uważa, że stracił zupełnie cierpliwość i zdecydował się, że jedyną formą nauczania takiego hebesa jest sieć go różgami, to na powyższym przykładzie widać, że wyrządził ów pedagog swemu uczniowi wielką krzywdę.

Z powyższego widać, że mowy być nie może nawet pod względem pedagogicznym o tem, żeby ów wielki człowiek mógł być prawdziwym nauczycielem dzieci, młodzieży, a cóż dopiero wychowawcą narodu, który kiedyś powiedział, że jeszcze nie chce, żeby świstał bat nad Warszawą.

Kto dokładnie powyższe słowa zrozumiał i kto sobie dokładnie przeczytał poprzednio artykuł zamieszczony w numerze 32 „Głosu Górnego Śląska“ pod tytułem „Wychowanie 30 000 000 ludzi“, ten się niewątpliwie przekona, że teoria owego wielkiego męża stanu nie licuje z godnością jego samego, a już najmniej może kwalifikować go na właściwego pedagoga, nauczyciela i wychowawcę narodu.

mp. Jan Kustos.

Um die Kommunalwahlen in Rybnik!

Bekanntlich finden am 12. Oktober 1930 die Kommunalwahlen für das Stadtverordnetenkollegium zu Rybnik statt. Die Sanacja rüstet schon. Zum Scheine der Gerechtigkeit und, um Korfanty Konkurrenz zu machen hat dort p. Basista eine sog. Einheitsfront gegründet, die den schönen Namen Katolicki Blok Bezpartyjny führt. Ausserdem hat der Staatsbahnrat Fojcik ebenfalls eine Partei gegründet und zwar um die Eisenbahner zu kapern. Korfanty hat schon Angst, dass man ihm seine Trabanten wegnimmt. Er schlägt vor, dass er wiederum mit seinem Katolicki Blok Ludowy unter der Führung des Posel Prus marschieren wird.

Ausserdem soll auch Trunkhardt wiederum eine eigene Liste aufstellen. Als Vorschuss hierfür erhält er schon Drucksachen und grosse Inserate, von der Wojewodschaft, der Starostei, wie auch vom Magistrat. Sein Plan ist, unbedingt in das Stadtverordnetenkollegium durchzukommen. Von seinen 333 Anhängern, die er in Rybnik und Umgegend besitzt, die

sich lediglich aus Angst vor ihm kuscheln, wird er wohl kaum alle Stimmen erlangen. Und selbst, wenn die 333 für ihn alle stimmen würden, erhält Trunkhardt nicht einmal ein halbes Mandat, zumal zu einem Mandat bedeutend mehr Stimmen gehören, wie 666.

Trunkhardt will auf diese Weise den Deutschen die Stimmen entreissen. Schade um das Geld, schrieb die „Polonia“ vor kurzem, die die Wojewodschaft direkt und indirekt dem Trunkhardt in die Hand wirft, wenn sie Inserate oder Drucksachen ihm gibt.

Ob wir dort auch eine Liste aufstellen werden, darüber werden wir das nächste Mal berichten.

Die N. P. R. wird aller Wahrscheinlichkeit nach vom Korfanty ins Schlepptau genommen, zumal die auf eigene Faust nicht gehen kann. Die P. P. S. wird selbständig marschieren. Na und Wieczorek und Komander mit seinen Trabanten, werden wahrscheinlich ebenfalls eine eigene Liste haben. Auf den Ausgang der Wahlen darf man gespannt sein.

Wieder etwas in Rydułtowy!

In unserer letzten Notiz über die merkwürdige Gemeindeverwaltung in Rydułtowy brachten wir auch unter anderem das missglückte Rendez-Vous des p. Gawron mit der Frau X. Anfänglich wollte Gawron uns verklagen. Schliesslich hat er sich das überlegt, denn es wäre ihm so gegangen, wie in dem Prozess wegen der Bretter von der Kopalnia Charlotte.

Nachdem nun die ganze Angelegenheit an die grosse Glocke gekommen ist, wollte man schliesslich erfahren, wer eigentlich der Urheber dieser Artikel sein könnte. Und dahinter steckte sich der Grubeninspektor H., der es besser tun würde, sich um sein Examen zu kümmern, das er bis jetzt nicht abgelegt hat, statt andere Leute zu bespitzeln. Es genügt eine kurze Anfrage beim Oberbergamt und Inspektor H. fliegt raus.

Nun hat man die Rollen getauscht. Dworowy wurde als Naczelnik Gminy Rydułtowy bestätigt. Bevor jedoch Dworowy den Posten übernimmt, hat Gawron seine Helfers Helfer in die Gemeinde angagiert. So z. B. einen gewissen Staniak, der Millionär werden wollte, ging nach Deutschland, um dort etwas zu betreiben, wurde jedoch dabei gekapert und auf 6 Jahre in Leipzig eingerichtet. Ferner angagierte man noch dazu den Schwiegersohn (Jedrysek) und noch 2 Verwandte des Radny Roesner. Wird bei der nächsten Sitzung Radny Roesner auch den Mund öffnen, wo es sich darum handeln wird, den Grubengemeindevorsteher Dworowy auf 12 Jahre festlegen zu lassen? Wird vielleicht auch noch in seinen letzten Amtszügen p. o. Naczelnik Gawron erklären: „Jo zarządzą“? Und p. o. Naczelnik Gawron hat einen Beamten entlassen, der zwar nicht viel taugte. Aber p. Gawron hat erst recht nicht viel verstanden, denn das Oberhaupt des Powiat Rybnik hat ihm (dem p. Gawron) einen grossen Ruffel gegeben.

Das schönste aber ist, dass die Grube fast umsonst die Kanalisation von der Gemeinde ausgeführt erhielt. Jetzt soll mit dem Bau eingestellt werden, und die Gemeinde wird von der Kanalisation nichts haben. Der Bauunternehmer ist jedoch nicht auf den Kopf gefallen, wenn die Ausführung der Kanalisation eingestellt werden sollte. Er erklärt eben: „Umowa jest umowa.“

Die Gemeinde scheint viel Geld zu haben. Die Strzelnica hat 13 000 Złoty gekostet, die Kanalisation für die Grube ungefähr 50 000 Złoty. Auslagen für verschiedene Fahrten, Fuhrwerke, 15 000 Zł. u. d. g. m. Jetzt will man von den Brüdern Czerny ein Grundstück kaufen, das sie von dem Pfarrer Bernacki käuflich erworben haben. Natürlich werden die Brüder Czerny dabei verdienen, und die Gemeinde wird den Aufschlag und die Kosten den Brüdern Czerny bezahlen.

Wie wir erfahren beabsichtigt Dworowy auf diesem Grundstück einen Teich anzulegen. Vielleicht werden dort Goldfische gezüchtet. Das Wasser will man von der Zisterne in den Teich herableiten, in der nebenbei bemerkt kein Wasser ist. Vielleicht wird man warten, bis es anständig so 14 Tage giessen wird, damit rupitter Pluvius die Fische in seine Hut nimmt, um sie wachsen und gedeihen zu lassen.

Richtigstellung

Seinerzeit brachten wir eine Notiz, worin behauptet wurde, dass im Oddział Podatkowy beim Magistrat zu Katowice Wein verkauft wurde. Diese Nachricht bezieht sich jedoch nicht auf den Oddział Podatkowy, sondern auf die Kasa Podatkowa, wo dort vor grossen Kirchenfesten Wein mit dem Einkaufspreis für Beamte zu haben war.

Dies im Interesse der Wahrheit.

Gehört Visitator Mangold als solcher in die Kath. Volksschule?

Aus zuverlässiger Quelle erfahren wir folgendes: Einige Jahre nach der Uebernahme erschien aus dem „Kulturlande“ in Oberschlesien als Schullehrer ein gewisser Mangold. Mangold wurde dann Schulleiter in Rybnik, avansierte schnell zum Schulinspektor und ist seit längerer Zeit Visitator für Volksschulen. Wie „katholisch“ er seine eigenen Kinder erzieht, davon zeugen folgende Blüten:

Mangold's Sohn besucht ein Gymnasium in Król. Huta. Als dieser Sohn zur ersten hl. Kommunion ging, kamen nicht seine Eltern mit ihm in die Kirche, sondern das Dienstmädchen. In der Schule gefragt, ob er an einem grossen Kirchenfest in der Kirche gewesen ist, erklärte er „Nein“. Auf die Frage weshalb, erteilte der junge Mangold die Antwort: „Ich wusste nicht, das es ein Fest gewesen ist,

zumal meine Eltern auch nicht in der Kirche gewesen sind.“

Und so etwas geschieht im katholischen Polen. Ein Pädagoge, der seine eigenen Kinder nicht im katholischen Sinne erzieht, wird dann als Schulvisitator über unsere katholische Jugend geschickt. Vielleicht interessiert sich darum die Kirchenbehörde, wenn die Schulabteilung darauf nicht reagiert.

So etwas kam nicht im protestantischen Deutschland bezw. Preussen vor. Aber dafür sieht man auch die Folgen im übrigen Polen bereits. In Radom wurde z. B. bei der letzten Feier das Denkmal nicht mehr eingeweiht, wie dies in Oberschlesien noch geschieht, sondern von dem Premierminister Oberst Sławek enthüllt. Und dies hat sich angesehen der dort anwesende kath. Bischof Bandurski.

Hoffentlich gibt es diesmal keinen so großen Reinfall?

Am Tage der letzten Land- und Reichstagswahlen im Jahre 1928 schrieb die „Polska Zachodnia“: „Die deutsche Presse zeigt eine grosse Nervosität. Wir d. h. die Polen rechnen damit, dass wir 2 Abgeordnete mindestens in den Landtag und einen wenn nicht zwei Abgeordnete in den Reichstag bekommen werden.“

Wir haben damals im Stillen die „Polska Zachodnia“ bemitleidet, zumal wir wussten, wie die Aussichten der in Deutschland lebenden Polen für die Wahlen sind. Und wir brachten einen Artikel 3 Tage nach der Wahl. In dem Artikel schrieben wir: „I znówu „Polska Zachodnia“ strzeliła kulą w płot.“ Die Zeitung wurde anfänglich nicht beschlagnahmt. Erst auf Grund einer Provokation der „Polska Zachodnia“ hat sie die Polizeidirektion beschlagnahmt. Aber auf unseren Antrag bei Gericht wurde dieselbe „Polska Zachodnia“ ebenfalls beschlagnahmt und rechtskräftig durch beide Instanzen zu einer Geldstrafe verurteilt. Der Prozess gegen uns zog sich über 2 Jahre hindurch, wir wurden damals in der ersten Instanz vor dem Sąd Okręgowy freigesprochen. Das Allerhöchste Gericht in Warszawa hat das Urteil auf Grund einer durch den Staatsanwalt eingelegten Revision aufgehoben. Am 8. August dieses Jahres wurde endlich verhandelt (d. h. zum dritten Mal nach der Aufhebung des Urteils) und die Angelegenheit wurde auf Staatskosten wegen Verjährung niedergeschlagen, da Richter und Staatsanwalt einen Verstoss gegen den Grobenunfugparagrafen angesehen hat.

Und nun sollen wiederum dieselben Wahlen in Deutschland stattfinden. Wiederrum triumphiert im Voraus dieselbe „Polska Zachodnia“, versteht es aber

nicht, sich in die Lage der dort wohnenden Polen hineinzusetzen. Ihr liegt es nicht daran, der breiten Oeffentlichkeit die Augen aufzumachen. Und sie fesselt wiederum von einem grossen Sieg. Wir wollen nicht behaupten und wünschen es auch nicht, dass der Ausgang der jetzigen Land- und Reichstagswahlen eben so sein wird, wie im Jahre 1928, wo auch damals weder in das eine noch in das andere Haus die in Deutschland lebenden Polen irgend ein Mandat erhielten.

Da es nun darum geht, dass die dort wohnenden Polen wenigstens einen kleinen Sieg davontragen, so würden wir der „Polska Zachodnia“ und ihren Helfershelfern raten, den Rumun, Sawicki vom Z. O. K. Z. u. d. g. Hyperpatrioten von hüben und drüben zu entsenden. Denn dann würden die dort wohnenden Polen bestimmt zwei Mandate in jedes Haus erhalten!!!?

Vor allem dürfen die Agitatoren nicht vergessen, den drüben wohnenden Oberschlesiern zu sagen, wie gut es uns hier geht, speziell uns, Oberschlesiern.

»ZIELONY PTAK«

manajlepsze powodzenie w wtorki, czwartki i niedziele

w lokalu TIVOLI u Chojnackiego, Katowice ul. Kościuszki narożnik Jordana

Rzadka okazja!

Najstarszy skład żelaza w mieście powiatow. w Księstwie Poznańskim korzystnie, do nabycia, wpłaty 25,000.— zł. resztę według ugody. Zgłoszenia upraszam skierować do Redakcji pisma pod nr. J. K. 12



Armin Thiel
KATOWICE

ul. Kościuszki Nr. 36

warsztat reparacyjny fortepianów
poleca się do wykonywania wszelkich reparacyj fortepianów i strojenia takowych

RESTAURACJA
i ŚNIADALNIA
»POLONIA«

Katowice, ul. Pópryczna 5

poleca swoją znakomitą kuchnię, dobrze pielęgnowane piwa, pierwszorzędne wódki likiery i wina

Restauracja

wł. Hoegel i Haasner

Katowice, ul. Pocztowa

poleca

znakomicie pielęgnowane piwa
w syonach, likiery i wódki.